

# Gunia Nowik Gallery

*Wszystkie zdjęcia świata zostały już zrobione,  
albo właśnie rzesze ludzi je wykonują, więc czuje się zwolniona z tego obowiązku.*

– Teresa Gierzyńska

Spojrzenie Teresy Gierzyńskiej kieruje się poza ramy tradycyjnie rozumianego kadru. Tam, gdzie kończy się meta-deskrypcja i tagowanie artystka zapędza sztuczną inteligencję, koszmarnie konwencjonalną w swoich wytworach, w kozi róg. Fotograficznie ćwiartując rzeczywistość wskazuje na miejsca, w których emocje przeważają nad zwykłym oglądaniem, gdzie ludzkie doświadczenie momentu może – przy zaistnieniu odpowiednich warunków – stopić się ze zbiorową świadomością.

Powściągliwość, z jaka powstawały składające się na *Tu i teraz* prace, jest niezwykła. Fotografia, która zainspirowała serię pochodzi z 1964 roku, a cały cykl to niewiele ponad osiemdziesiąt skrupulatnie wyselekcjonowanych momentów, zapisanych między 2004 a 2024 rokiem. Niewielka ilość obrazów w stosunku do przedziału czasowego ich powstawania podkreśla rygor procesu twórczego. Tak jak *O Niej*, jeden z najbardziej znanych cykli artystki, jest kierowaniem obiektywu na siebie, analizą i reinterpretacją osobistego doświadczenia oraz studium kobiecego uczestnictwa w świecie, tak *Tu i teraz* to spojrzenie skierowane na zewnątrz. *Tu i teraz*, choć odmienne w podejściu od introspektywnego *O Niej*, zachowuje to samo metodyczne podejście. *To ciągle jestem ja, całe życie poszukiwaczka ciekawych dla mnie rejonów* – pisze Teresa Gierzyńska. Choć rejestracja rzeczywistości jest fundamentem w sztuce, a na fotografię i film zwyczajowo spada najwięcej tego typu zadań, na pierwszy rzut oka wyglądające jak zapis *Tu i teraz* wymyka się jednak prostemu rozpatrywaniu w kategoriach sprawozdawczości. *Tu i teraz* Teresy Gierzyńskiej otwiera przed nami percepcję czasowości, która podkreśla że to, co uznajemy za współczesne i aktualne, jest w gruncie rzeczy względne a artystka, odrzucając potrzebę publicystycznego komentarza na temat bieżącego stanu świata, proponuje nam zupełnie inną ramę czasową.

Kwadratowe zdjęcia, z ich często smartphone'owym charakterem, oferującym ziarnistą, rozpixselowaną jakość obrazu, stanowią wyjściowy element wystawy i zestawiają snapshotową estetykę niskiej jakości ze szlachetnym podaniem. To gest domknięcia, uwydatnia jak świadomie używany jest przez artystkę proces kontrastowania tych dwóch porządków. Gierzyńska, z wykształcenia rzeźbiarka, prowadzi grę z przestrzenią w której działa, eksplorując i przekształcając ją w celu stworzenia nowych wymiarów percepcji. Używa wyobrażonej siatki, na której opiera swoje prace, które przypominają mogą piksele lub ikony komputerowego interfejsu. Ściany, podłogi, sufity, podziały okienne i zamknięte w nich transparentne prace – wszystko staje się integralną częścią *environment*, w którym obraz fotograficzny koegzystuje z obrazem ruchomym i dźwiękiem.

Teresa eksploruje momenty, które wrywają nas z autopilota, zmuszając do zauważenia efemeryczności otaczającego nas świata. Na tych właśnie momentach bazują prace wideo. Skonstruowane w oparciu o emulowany cyfrowo wewnątrzkadrowy ruch kamery, *do wewnątrz* i *na zewnątrz*, wideo to wrzucone do kotła sztucznej inteligencji fotografie Teresy Gierzyńskiej. Są ograniczenia – AI, mimo prób *podrabiania* pracy ludzkiej pamięci i emocji, nie do końca radzi sobie z interpretacją głębi ludzkich wspomnień. AI występuje z propozycjami. Śledząc morfujące i przenikające się kalejdoskopowo obrazy można zauważyć w jak odmienny sposób potraktowany zostaje ten wirtualny ruch kamery – latouriański *black box* dużo bardziej zdaje się trudzić z *wymyślaniem* tego, co zasysa nas do wnętrza, niż z dopisywaniem tego, co poza kadrem, i dorabianiem marginesów. Do współpracy przy wideo zaproszone zostało studio Noviki. Tworzone przez Katarzynę Nestorowicz i Marcina Nowickiego studio znane jest z testowania limitów projektowania i odważnych eksploracji nowych mediów, a ich etos oparty na wątpleniu i poszerzaniu pola jest nieustającą podróżą przez hiperrealność i utopijne wizje przyszłości.

# Gunia Nowik Gallery

Wystawa jest tak multimodalna jak multimodalną jest dzisiejsza przestrzeń AI. Połączenie wspomnień, fotografii, dźwięku, muzyki, filmu i sztucznej inteligencji wymaga szczególnej obróbki, wszystko można przetłumaczyć na wszystko inne. Obrazy ewokują wspomnienia, AI w formie wideo przetwarza je na sobie tylko znany sposób, pełniąc rolę czegoś na kształt zbiorowego, wirtualnego hipokampu, a przestrzenna siatka pozwala usystematyzować przeżycie. Ostatecznie pieczętującym immersyjność przeżycia elementem jest soundscape. Mieszanina autorskiego podejścia daisy cutter ze skrupulatnie przygotowaną przez Teresę Gierzyńską – składającą się z utworów zebranych przez dwadzieścia lat eksploracji na obrzeżach głównych zjawisk muzycznych – playlistą. Antonina Ulatowska, znana jako daisy cutter, to DJ-ka, kuratorka, postać spełniająca się w wahadłowym ruchu między muzyką a teorią sztuki. Miksując elektronikę, którą eksploruje z emocjonalnym zaangażowaniem, z pieczołowicie przygotowanym przez Teresę Gierzyńską zestawem utworów, stworzony zostaje pracujący niediegetycznie soundscape jako kolejny poziom odczytu *Tu i teraz*.

Urodzona pod koniec lat 40. ubiegłego wieku, Teresa Gierzyńska, nie widzi przeszkód w dzieleniu się swoim procesem twórczym, a nawet outsource'owania go hiper-współczesnemu, ewoluującemu dzięki uczeniu się w oparciu o bazę milionów reakcji, obrazów i metatekstów generowanych przez całą ludzkość, narzędziu. Jeśli również sztuczna inteligencja może być rozpatrywana w ramach zbiorowej pamięci i świadomości to Teresa Gierzyńska bez wahania umieszcza swoje wspomnienia w szerokim kontekście ogólnoludzkiego doświadczenia. To kolejny już rozdział w twórczości artystki otwartej na technologiczny i międzypokoleniowy eksperyment jako że artystka, w połowie lat 70. odkryła dla siebie *pyłorys* – termokopiującą maszynę, z efektami której eksperymentowała na dwie dekady przed rozpowszechnieniem się kserokopiarek. Teraz, korzystając z narzędzia, które mimo iż jest wcieleniem współczesności, Teresa Gierzyńska oferuje nam pozaczasowy spokój. Uznaje się, że pokolenie Zet oraz Alfa to *digital natives*, czyli ci, którzy przychodzą na świat z umiejętnością korzystania z technologii, intuicyjnie rozumiejąc jej mechanizmy. Język technologii, jak każdy inny język, wymaga nauki, skupienia i kulturowego wzmocnienia, niezależnie od wrodzonych zdolności. Osoby nie będące *digital natives* mogą biegle poruszać się w świecie nowych technologii, a nawet – być może dzięki dystansowi i osadzeniu, tutaj w kontekście artystycznej praktyki Teresy Gierzyńskiej – mogą mieć bardziej trzeźwe rozpoznanie i lepsze zrozumienie technologii w kontekście procesu dziejowego. Teresa Gierzyńska wolna jest od paniki i niepokoju, który często towarzyszy rozważaniom nad rozwojem sztucznej inteligencji. Ten tekst natomiast to sojusz inteligencji białkowej ze sztuczną, a Ty, drogi czytelniku, sam odpowiedz sobie na pytanie jak się w związku z tym czujesz.

Cassia Sibyl